

Dwa jubileusze: mamy, Nadziei Łopatto-Pileckiej i jej syna, Konstantego

# Z wileńskiego rodu

*Ceniona i lubiana lekarz okulista i matematyk rozślawiający na świecie litewską naukę – oboje obchodzili w tym roku „okrągłe” urodziny. I obojgu z tej okazji życzymy długich lat w zdrowiu i pomyślności!*

Ktoś, kto spotyka Nadzieję Łopatto-Pilecką po raz pierwszy, nie chce uwierzyć, że ma przed sobą panią, która 28 maja 2014 r. skończyła 90 lat. Pani Doktor jest fenomenem – mimo nielekkiego przecieży życia, które nie szczędziło jej trosk i trudnych sytuacji życiowych, potrafiła zachować uśmiech i dziewczęcą skromność. Skąd się bierze Jej życzliwość, tolerancja i miłość, przywiązanie do rodziny i przyjaciół? Z jakiego źródła czerpie siły, aby podołać z uśmiechem temu wszystkiemu, co przynosi codzienność. Odpowiedzi szukam w odziedziczonych po przodkach genach, w wychowaniu i atmosferze panującej w jej rodzinnym domu.

Nadzia Łopatto-Pilecka jest z urodzenia wilnianka, która zna i kocha swoje miasto jak mało kto. Wyznała nam kiedyś, bodaj w rozmowie z nieżyjącym już redaktorem Jerzym Surwiłą, że na wileńskiej Starówce zna prawie wszystkie domy i wielu ich mieszkańców.

Na Uniwersytecie Wileńskim ukończyła studia medyczne. Wybrała specjalizację w zakresie oftalmologii. Być może przyjaźń, która łączyła rodzinę Łopattów z żoną hachana Hadży Seraji Szapszała, dr Wierą Szapszałową, okulistką, odegrała w tym rolę, zachęcając do wyboru tej drogi życiowej i zawodowej. Nadzieja odbyła staże naukowe u wybitnych specjalistów, m.in.

profesora Kalfy w Instytucie im. W. F. Filatowa w Odessie. Ukochała swój zawód lekarza okulisty. To był jej żywioł – pracowała nawet po osiągnięciu już wieku emerytalnego. Spełniała się w tej pracy. Do tej pory w szpitalu na Antokolu i innych, w których pracowała, wspominają ją, nie szczędząc pochwał i nazywając chlubą litewskiej oftalmologii. Ratowała ludziom wzrok, konsultowała najtrudniejsze przypadki, operowała najważniejsze osoby w państwie.

Obok pracy zawodowej największą pasją Nadziei jest rodzina i dbanie, by trzymała się razem. Przez lata opiekowała się swoją ukochaną Mamą, która utraciła słuch po jej urodzeniu. Wszyscy krewni – ci, którzy mieszkają w Wilnie i ci, których los rzucił daleko – pozostają w stałym kontakcie. Również przyjaźnie potrafi podtrzymywać latami, właściwie całe życie, jak na przykład z dr med. Katarzyną Szpilewską czy Barbarą Reszko, wilnianką, którą los zaprowadził do Warszawy.

W naszym, Maniusia i moim, życiu Nadzieja Łopatto-Pilecka zapisała się wielokrotnie. Jako dzieci Nadzia, Marianna Zajączkowska i Manius, czyli Emanuel Łopatto byli ukochanymi wnukami Dziadka Józefa<sup>1</sup>. Z Maniusiem Nadzia zobaczyła się dopiero po 44 latach. Kiedy w Trokach podczas pierwszego ogólnokrajowego zjazdu w 1988 r. podjęto decyzję o zorganizowaniu w następnym roku zjazdu międzynarodowego, Nadzia napisała, że zaprasza nas do Wilna. Manius odpisał:

„Kochana Nadziu, list Twój sprawił nam najlepszą niespodziankę roku. Teraz możemy odświeżyć pyłem czasu przyprószoną Nadzieję podróży do Wilna i zobaczenia tam Tych, którzy jeszcze nas pamiętają i odwiedzenia grobów Tych, co już odeszli. Z góry więc radośnie akceptujemy Twoje zaproszenie, obyśmy je mogli zrealizować w sierpniu”<sup>2</sup>.

Kiedy w sierpniu 1989 r. przyjechaliśmy na prospekt Giedymina, Nadzia i Manius odnaleźli



Fot. Archiwum rodziny Łopatto

Dostojni Jubilaci: doktor Nadzieja Łopatto-Pilecka i jej syn, profesor Konstantinas Pileckas.

się natychmiast. Przez następne 25 lat przyjeżdżaliśmy prawie co roku. Spacerowaliśmy po Wilnie, jeździliśmy do Trok. Nadzia bawiła u nas we Włoszech, w Paryżu. Spotkaliśmy się w Paderbornie i pojechaliśmy nad jezioro Bodeńskie, aby zobaczyć się z Ewą Łopatto-Zwick i jej rodziną. Najważniejszą jednak podróżą, która wpłynęła na nasze życie, okazała się wycieczka odbyta razem z Nadzią z Florencji do Cannes, gdzie wówczas mieszkała kuzynka Maniusia, Ludmiła Lopato<sup>3</sup>. Ponieważ Ludmiła nie dysponowała pokojami gościnnymi, zaproponowała: „Tym razem umieszczę was w mieszkaniu, które ostatnio kupił Georges”. Kilka lat wcześniej Georges Lopato (1915–1996), bawiąc wraz z żoną Françoise u nas, w Villi San Carlo al Monte, zachwycił się panoramą Florencji i po powrocie do Cannes kupił apartament z widokiem na morze i okoliczne wzgórza. „W taki sposób zrodził się pomysł na trzeci wiek”<sup>4</sup>. Maniusz postanowił, że skoro jego kuzyn Georges, kawaler Legii Honorowej, uznał apartament w rezydencji „Les Tamaris” za odpowiedni dla siebie, a wdowa po nim chce go sprzedać, to należy go kupić i nie szukać już niczego lepszego. I tak oto przenieśliśmy się do Cannes, aby zimować pod palmami. Ale wróćmy do Nadzi i rozważań o jej przodkach.

## Dziadkowie

Romuald Łopatto (1857–1913), rodzony brat Józefa (1860–1945), Ilii Leona (1865–1920), oficera, oraz Kamili po mężu Abkowicz (1896–1920), pochodził z zamożnej rodziny, która przesiedliła się z Poniewieża do Wilna. Po ukończeniu Instytutu Inżynierii Komunikacyjnej w Petersburgu otrzymał dyplom inżyniera komunikacji i budowniczego mostów. Budował pierwszą linię kolejową z Petersburga do Orenburga. Na budowę dojeżdżał zaprzęgiem konnym, wracał pociągiem. Miał stopień generała, przysługiwał mu też tytuł tajnego radcy. Dysponował własnym wagonem, którym jeździł po Rosji. Opowiadano, że kiedy wznosił mosty, przy pierwszych próbach ich wytrzymałości zawsze sam stawał pod zbudowaną konstrukcją.

Ożenił się dość późno. 31-letni Romuald 18 października 1888 r. poślubił urodziwą, 16-letnią Ninę Awdiejewną Szpakowską (1873–1955), której ojciec, kupiec II gildii prowadził sklep tytoniowy w Dyneburgu (Daugavpils) na Łotwie. Wkrótce na świat przyszła trójka dzieci: Ksenia (1889–1954), Nina (1894–1992) oraz Konstanty (1896–1974), ojciec Nadzi.

Wedle rodzinnych przekazów Romuald Łopatto zmarł 5 marca 1913 r. w podróży, za-



Fot. Władimir Grewcew. Archiwum autorki

trawszy się rybą zjedzoną w dworcowym bufecie. Został pochowany na starym cmentarzu w Trokach. Owdowiła Nina Awdiejewna przeniosła się z Petersburga do Wilna, gdzie zamieszkała we własnym domu. Otrzymywała emeryturę kolejową po mężu.

Romuald wraz z młodszym bratem, Józefem, podarowali społeczności karaimejskiej w Wilnie działkę i dom gminny obok wileńskiej kienesy na Zwierzyńcu. Imiona obu braci znalazły się na pomniku upamiętniającym osoby, które poświęcały się działalności charytatywnej na rzecz ludności Wilna, postawionym na rogu ulic Wiwulskiego i Basanaviciusa w 2011 r. Piękny portret Romualda Łopatto pędzla Borysa Egiza zdobi salon jego wnuczki, Nadzi i prawnuka Kostii.

## Rodzice

Według metryki Konstanty Łopatto urodził się w Trokach 15 września 1896 r. Zdażył rozpocząć studia w Petersburgu, w Wojskowej Akademii Medycznej, lecz po wybuchu I wojny światowej został powołany do wojska i skierowany na front. Ranny, trafił do wojskowej służby medycznej. W przerwie między działaniami wojennymi Konstanty pojechał do stryja Józefa Łopatto do Odessy, gdzie spotkał Dinę Roffe – miłość swojego życia. Oświadczył się i umówił z narzeczoną, że spotkają się po wojnie w Wilnie. Narzeczeństwo miało potrwać 7 lat.

Dina Roffe (29 IX 1897 – 24 VI 1990) była córką Szymona, właściciela fabryki tytoniowej w Noworosijsku. Urodziła się i dorastała

Nadzia z babcią Niną Awdiejewną Łopatto.

Nadzieja Łopatto-Pilecka przez wiele lat pracowała w wileńskich szpitalach, ratując ludziom wzrok.



Fot. Archiwum rodziny Pileckich





Fot. Archiwum rodziny Pileckich

Położnik, dr med. Konstanty Łopatto pomógł przyjść na świat wielu mieszkańcom Wilna.

w Odessie, w domu rodzinnym swojej matki, Nadzieży (nazwisko panięńskie Saracz). Miała zamiłowania literackie, pisała wiersze i opowiadania, interesowała się malarstwem, kolekcjonowała piękne drobiazgi. Razem z córką Józefa Łopatto, Zinaidą (1894–1947), studiowała biologię. I to właśnie z Józefem, jego żoną Raisa i trzema córkami Dina Roffe przyjechała do Wilna. 17 grudnia 1922 r. hazzan Szymon Firkowicz udzielił ślubu jej i Konstantemu. Wesele odbyło się w domu błp. Romualda Łopatto przy ulicy Portowej 19. W tym przestronnym domu z pięknym ogrodem mieszkali także siostry Konstantego ze swoimi mężami. Ksenia poślubiła Władimira Grewcewa, znanego fotografa, i urodziła córkę, Natalię (1919–1999), której córka, Nina (ur. 1944), mieszka w Wilnie. Druga siostra, Nina (1894–1992) wyszła za mąż za brata swego szwagra, Aleksandra (Szurę) Grewcewa, z którym miała syna, George'a, zwanego Żorżykiem (1921–1987). Córka George'a, Irusia Kwartirów (ur. 1952), przyjechała z Long Island na jubileusz odnalezioną po latach Cioci Nadzi.

Po wojnie Konstanty postanowił dokończyć przerwane studia medyczne. Wstąpił na Wydział Medyczny Uniwersytetu Stefana Batorego i w 1925 r. uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich<sup>5</sup>. Został skierowany do pracy na wsi w okolicy Oran (Varëna), gdzie pracował przez rok lub dwa. Praktykował jako ginekolog położnik i chirurg, osiągając najwyższą kategorię, czyli jak byśmy to dziś powiedzieli, specjalizację II stopnia. Operował najbardziej skomplikowane przypadki, nie tylko ginekologiczne. Pracował w Wilnie w pogotowiu ratunkowym, w szpitalu św. Jakuba, w szpitalu kolejowym. Z zamiarem wybudowania prywatnej kliniki położniczej kupił parcelę w mieście, lecz sytuacja zmusiła go do odłożenia tego projektu.

W 1938 r. wyjechał wraz z żoną i córeczką Nadzią do Baranowicz, gdzie zaproponowano mu etat ordynatora oddziału położniczo-ginekologicznego. Bardzo dużo pracował, operował, chorzy przyjeżdżali do niego z całego kraju, nawet z Warszawy.

Kiedy w czerwcu 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka, a dyrektor szpitala i duża część personelu zrejterowała, doktor Konstanty operował dzień i noc (wykonywał nawet trepanacje czaszki, amputacje kończyn i inne zabiegi). Niemcy zażądali spisu pacjentów-żołnierzy, lecz on spokojnie odpowiedział, że wszyscy wojskowi zostali już ewakuowani i w ten sposób uratował życie wielu osób. Przez długie lata potem otrzymywał listy z podziękowaniami za dwukrotne uratowanie życia – naj-

pierw przeprowadzając operację, a następnie ukrywając tożsamość byłych wojskowych. Pewnego razu wyszedł z oddziału na podwórko zapalić papierosa i w tym momencie spadła tam bomba – na szczęście nie wybuchła.

Wycofując się, Rosjanie podpalali domy. Ogień strawił cały dobytek doktora Łopatto, także dokumenty, nic, niestety, nie ocalało. Doktor nie miał więc gdzie mieszkać, nie miał też lekarstw, by leczyć. Wraz z rodziną wsiadł do *tiepluszki*<sup>6</sup>, by wrócić do Wilna. W tej trudnej podróży przydała się znajomość języka niemieckiego, bowiem umundurowane patrole wypytywały o karaimskie pochodzenie. Na szczęście kontrolujący byli dobrze poinformowani – mieli w swoich dokumentach zapis, że Karaimi to ludność pochodzenia tureckiego. W Wilnie doktorostwo Łopatto zamieszkali przy ul. Giedymina 46. Nadzia, która przed wyjazdem do Baranowicz uczyła się w wielonarodowej szkole podstawowej z językiem nauczania niemieckim, a w Baranowiczach rozpoczęła naukę w polskim gimnazjum, po przyjeździe do Wilna uczyła się na polskich tajnych kompletach. Następnie, razem z kuzynką Marianną Zajączkowską, zdała egzamin maturalny w systemie tajnego nauczania Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej.

Doktor Konstanty prowadził prywatną praktykę, przyjmował w domu – pacjentów mu nie brakowało. Starał się pomagać Żydom, także materialnie, kupował nawet paszporty. Przekradał się do getta, aby tam leczyć i operować chorych. Pewnego razu trafił na obławę. Schronił się w piwnicy, gdzie wiele godzin przesiedział ukryty za skrzyniami.

Współpracował z Armią Krajową. W czasie akcji „Burza” dostarczał materiały opatrunkowe i lekarstwa, leczył i ukrywał rannych. Jego córka, Nadzia, także uczestniczyła w akcji, przekazywała informacje, roznosiła nielegalną literaturę, gazetki itd.

Emanuel Łopatto wspomina w *Byle na Zachód*, jak przed ostatecznym wyjazdem z Wilna w 1945 r. poszedł do wuja Konstantego, który był wtedy faktyczną głową rodziny, by się pożegnać. „Doradził mi zachować spokój w poczynaniach i pamiętanie o tym, kim jestem, zawsze i nieustannie”<sup>7</sup>.

Po wojnie dr Konstanty Łopatto był kierownikiem oddziału położniczo-ginekologicznego szpitala kolejowego w Wilnie, a następnie pracował w dawnym szpitalu św. Jakuba, przemianowanym na Pierwszy Sowiecki Szpital.

Jego dawni pacjenci i pacjenci, a także ich dzieci wciąż go pamiętają. Kiedy w 1989 r. przy-

Portret dziadka, Romualda Łopatto, pędzla Borysa Egiza, wisi teraz w salonie wnuczki, Nadziei.



Fot. Archiwum rodziny Pileckich

jechaliśmy na światowy zjazd karaimski, w ówczesnym biurze meldunkowym nazwisko Łopatto natychmiast skojarzono z doktorem Konstantym. „Pomógł przyjąć na świat połowie mieszkańców Wilna” – żartowano.

Moja Mamusia podziwiała trafność jego diagnoz i udzielanych porad. Był zaprzyjaźniony z hachanem Hadży Serają Szapszałem i jego małżonką, Wierą, a także z moim Stryjem, Aleksandrem Zajączkowskim. Odwiedzał go przynajmniej raz w miesiącu. Dla Stryja, który w ostatnich latach swego życia nie wychodził z domu, każda wizyta Przyjaciela była prawdziwym świętem.

## Mąż

Ilja Eugeniusz Pilecki (1920–1982) był synem Ananiasza Michajłowicza (1888–1966) i Tamary Isakowny z domu Jutkiewicz (1890–1950). Jego ojciec pracował jako komiwojażer – sprzedawał odbiorniki radiowe. Potem projektował wzory tkanin dla fabryki w Kownie. Pisał wiersze po rosyjsku i po karaimsku, tzw. „charuzy”. Matka była krawcową.

Ilja Eugeniusz Pilecki w czasie wojny przeprowadził się z Kowna do Wilna, gdzie ukończył Kolejowy Instytut Budowlany. Pracował w zarządzie kolejowym, a potem w Ministerstwie Zdrowia. Wybudował wiele szpitali i sanatoriów na Litwie.

Nadzieja i Eugeniusz poznali się w 1943 r. na urodzinach Natalii Pileckiej (po mężu Kobeckiej), również wychowance Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej. Wspomina o tym jej brat, profesor Szymon Pilecki w swoim dzienniku z czasów wojny<sup>8</sup>. Eugeniusz, zwany Gienią, był przystojnym, wesołym, uroklivym brunetem. Od pierwszego momentu zwrócił na siebie uwagę Nadzi. Czasy były ciężkie, trwała wojna, ale młodzi postanowili nie czekać. Pobrali się 18 marca 1945 r. Oboje studiowali i pracowali. Życie wówczas nie było łatwe, ale zawsze mogli liczyć na pomoc rodziców, z którymi zamieszkałi. Starali się urlopy spędzać razem – lubili podróże, podziwianie nowych krajobrazów, poznawanie nowych miejsc. Jeździli do Bułgarii, do Polski, na Krym, który uwielbiali. W 2005 r. dowiedziawszy się, że organizowana jest wycieczka na Krym na Międzynarodowy Festiwal Kultury Karaimskiej, Nadzieja nie wahając się i nie obawiając trudów podróży, z radością pojechała raz jeszcze zobaczyć Eupatorię.

## Syn

23 czerwca 1954 r. w Wilnie przyszedł na świat syn Nadzi i Eugeniusza, Konstanty – po

litewsku Konstantinas. Ukochany, hołubiony jednak, nazywany Kotikiem, Kostią lub po prostu Kotem. Po rodzicach odziedziczył zdolności i uroczy uśmiech. Bardzo wcześnie okazało się, że interesuje go matematyka. Wstąpił na Uniwersytet w Wilnie, ale szybko przeniósł się na Wydział Matematyki i Mechaniki na Uniwersytecie w Leningradzie, gdzie pod kierunkiem prof. W. A. Sołonnikowa napisał i obronił pracę doktorską. W latach 1982–1990 pracował w Instytucie Matematyki i Informatyki w Wilnie. W latach 1990–1992 był stypendystą Fundacji Humboldta. Następnie przez kilka lat wykładał na Uniwersytecie w Paderborn, gdzie się habilitował w roku 1994. W 1996 wrócił do Wilna, by kontynuować pracę w Instytucie Matematyki i Informatyki, a rok później rozpoczął pracę w Katedrze Równań Różniczkowych. W roku 1998 został profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, a w 2008 – kierownikiem Katedry Równań Różniczkowych i Metod Numerycznych.

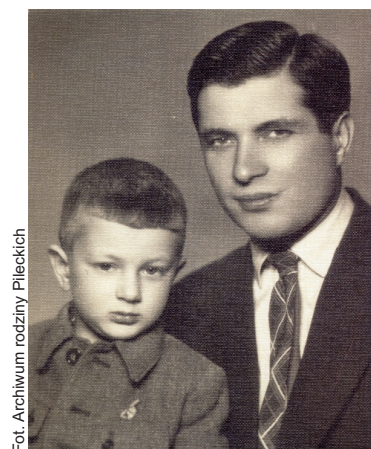
Wykładał na uniwersytetach w Ferrarze, Tulonie, na Politechnice w Lizbonie, Uniwersytecie w Zurychu, w Instytucie Matematycznym Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, na II Uniwersytecie w Neapolu, Uniwersytecie St. Etienne we Francji oraz uniwersytetach w Japonii i Kanadzie.

Konstantinas Pileckas jest członkiem redakcji czasopism naukowych, takich jak „Journal of Mathematical Fluid Mechanics”, „Mathematical Modeling and Analysis”, „Lithuanian Mathematical Journal”, „Annali dell’ Universita di Ferrara”.

W 2007 r. został laureatem litewskiej państwowej nagrody naukowej za badania matematycznych modeli opływu ciała przez ciecz lepka w obszarach nieograniczonych. Jest członkiem rzeczywistym Akademii Nauk Litwy oraz przewodniczącym Komitetu Nauk Przyrodniczych i Technicznych Rady Naukowo-Badawczej Litwy.

Te informacje o nim można znaleźć w litewskiej encyklopedii powszechnej<sup>9</sup>.

Z okazji jubileuszu akademika prof. dr. hab. Konstantinasa Pileckasa, 23 czerwca br., w dniu jego 60 urodzin w holu Biblioteki Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie została otwarta wystawa poświęcona jego dokonaniom. W 12 gablotach można było prześledzić dotychczasową drogę naukową Jubilata, jego osiągnięcia, a przede wszystkim zobaczyć dziewięćdziesiąt jego prac. Wystawa była zatytułowana „Matematiko darbai garsina Lietuva”, czyli „Matematyk, który rozślawia Litwę”.



Fot. Archiwum rodziny Pileckich

Eugeniusz Pilecki z synem Kostią, przyszłym profesorem matematyki, uznanym specjalistą w zakresie mechaniki płynów.

Z tej samej okazji na Uniwersytecie w Ferrarze w dniach 29 września – 3 października tego roku odbyła się sesja naukowa pt. „Classical Problems and New Trends in Mathematical Fluid Dynamic” (Klasyczne problemy i nowe trendy w matematycznej analizie dynamiki cie-

czy), bo to właśnie mechanika płynów jest specjalnością Jubilatki.

W życiu osobistym Konstantinas jest szczęśliwym mężem Walentyny, z którą ma dwie córki, Julię i Wiktorię. Obie założyły już własne rodziny – każda z nich ma dwoje dzieci, syna i córkę. Wszyscy spotykają się wraz z Jubilatką Nadzieją, Mamą, Babcią i Prababcią, w wileńskim domu, by razem powitać Nowy Rok 2015.

A w życiu prywatnym Konstantinas jest wciąż tym urokliwym młodzieńcem, który z nieśmiałym uśmiechem przyniósł kiedyś swojej ukochanej Babci Dinie kubeczek z plombirem<sup>10</sup>, co ona tak wzruszająco uwieczniła w wierszu „Чудо” („Cud”).

*Dilectissimi Nadzia et Constantine! Ad multos annos!*

Maria-Emilia Zajączkowska-Łopatto

### Przypisy:

<sup>1</sup> Por. M. E. Zajączkowska-Łopatto, *Droga Jerzego Łopatto „Awazymyz”* 2011, z. 4 (33), s. 4.

<sup>2</sup> Brulion listu pisanego 21 IX 1988 we Florencji – archiwum rodzinne autorki.

<sup>3</sup> Por. M. Abkowicz, A. Sulimowicz, *Karaj jollary – karaimskie drogi. Karaimi w dawnej fotografii*, Wrocław 2010, s. 142.

<sup>4</sup> E. W. Łopatto, *Byle na Zachód*, Warszawa 2001, s. 201-202.

<sup>5</sup> Redakcja „Myśli Karaimskiej” złożyła mu serdeczne gratulacje z okazji pierwszej karaimskiej promocji doktorskiej w odrodzonej Polsce. „Myśl Karaimska” 1926, z. 3, s. 25.

<sup>6</sup> Tiepluszka – ogrzewany wagon towarowy przystosowany do przewożenia ludzi.

<sup>7</sup> E. W. Łopatto, *Byle na Zachód*, s. 51.

<sup>8</sup> S. Pilecki, *Chłopiec z Leśnik*, Wrocław 2009, s. 268.

<sup>9</sup> *Visuotinė lietuvių enciklopedija*, t. XVIII, Vilnius 2010, s. 233.

<sup>10</sup> Rodzaj popularnych w ZSRR lodów.

Dina Łopatto

Для внука

## Чудо

Могу в свидетели призвать я небеса,  
 Что на земле бывают чудеса:  
 Ну, мыслимо-ль такое дело,  
 Чтобы мороженое человека вдруг согрело?!  
 Вот я и растокою по-порядку  
 Эту, умом непостижимую, загадку.  
 Послушайте, как это было:  
 Сижу я в сумерки уныло,  
 Нет никого, все заняты делами,  
 Одна лишь я всегда без дел –  
 Таков уж видно мой удел –  
 С моими никудышными ногами.  
 А, как известно, от безделья  
 В душе нет места для веселья!  
 И мрачные всё мысли были:  
 Что человека все забыли,  
 Что всем не нужен человек,  
 В болезнях доживающий свой век.  
 Нерадостно вокруг всё на тебя смотрело  
 И ко всему, казалось, сердце охладело.  
 Вдруг у дверей раздался стук:  
 То верно шёл домой мой внук.  
 И сразу же из полумрака  
 Явилась страшная на вид собака.  
 Я угадала – это он:  
 Наш Кот и неразлучный с ним Айрон.  
 Со взглядом исподобья и понуро  
 За псом шагала долговязая фигура,  
 Затянутая в брюки модного пошива,  
 Хоть это и считается красиво,

Но так они малы и так тесны,  
 Как те „наукою нам данные штаны”,  
 По мудрым измерениям Пифагора,  
 Что кажется, вот-вот,  
 Едва наполнят семечки живот,  
 Не выдержат и лопнут скоро!  
 Он был так мил в зелёной клетчатой  
 рубашке,  
 На лоб спускался клок волос,  
 В руке, в прозрачной целлофановой  
 бумажке,

Пакетик небольшой он нёс.  
 А ближе подойдя, сквозь зубы и небрежно  
 Он будто между прочим, произнёс,  
 Но это прозвучало как-то нежно  
 И я была растрогана до слёз:  
 Казалось мне, что „Голубь мира”  
 Проворковал себе под нос:  
 „Тебе я, бабушка, пломбира  
 стакан ванильного принёс!”  
 И вот ответ на мой вопрос:  
 „Возможно-ли такое дело,  
 Чтоб льда кусочек сердце вдруг согрело?!”  
 Запомните же, милые ребятки,  
 Несложный смысл моей загадки:  
 Что для улады жаждущей души,  
 Пожалуй, все пломбиры хороши,  
 Но... иногда они бывают дважды сладки!

Вильнюс, 11 июля 1969 г.